

Zdzisław Mączyński

Wspomnienia z czasów powstania i działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie w latach od 1906 do 1915

Ochrona Zabytków 11/3-4 (42-43), 157-166

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Już w pierwszym roku powstała myśl o własnej siedzibie dla Towarzystwa. Wtedy Erazm Majewski zadeklarował 15.000, a Pułaski i Rotwand po 5.000 rubli. (Dla oceny wielkości tych sum trzeba pamiętać o wysokiej wartości rubla: za składkę 10 rubli rocznie członek Towarzystwa Opieki otrzymywał tytuł Członka-Protektora). A nie był to jedyny dowód ofiarności członków Towarzystwa: ze składek zebranych wśród Zarządu nabyto także nieporównany zbiór Varsovianów Wiktora Gomulickiego.

Robiono w Towarzystwie wiele i — robiono szybko. Tempo akcji było niezwykłe. Majewski dając pieniądze na nową siedzibę Towarzystwa, dał termin dwuletni na przeprowadzenie sprawy. Choć wiele było do zrobienia — bo trzeba było wybrać dom, pozbyć się z niego dziesiątków lokatorów, oraz całkowicie odremontować i usunąć zniekształcenia — termin bardzo niewiele został przekroczony.

Ofiarowano Towarzystwu nie tylko pieniądze, ale i pracę. Z wyjątkiem zaś sekretarza, który miał u Baryczków pokój i niewielkie wynagrodzenie, praca była „honorowa”. — Pierwszy prezes Towarzystwa żył krótko, tak samo drugi, wybrany na jego miejsce Zygmunt Gloger. Od r. 1910 na czele Towarzystwa stanął Edward Krasieński i zachował przewodnictwo do końca. Szczególnie czynnymi w początkowych latach byli: architekci, Marconi, Mąceński, Skórewicz, Sosnowski, Szyller, dwaj Wojciechowscy, ojciec i syn, Wiśniowski, a poza tym Korzon, Pułaski, ks. Skimborowicz, Husarski i Lauterbach. Ich nazwiska najczęściej występują w sprawozdaniach dorocznych Towarzystwa, ich postacie najmocniej zapisały się w pamięci młodego wówczas uczestnika tych prac. Na czele najczynniejszego wydziału Architektury stał Dziekoński, sekretarzami byli Lisiecki i Sosnowski. Z uczestników jego prac żyją jeszcze Fukier, Zygmunt Kamiński, Mąceński, Raniecki, Tatarkiewicz, Wóycicki. Duszą Towarzystwa był w jego początkach Kazimierz Broniewski. Czynny był niestety krótko, jeszcze przed objęciem Domu Baryczków usunął się z Towarzystwa; jednakże zdążył stworzyć mu fundament i właściwe formy działalności.

Te cyfry, fakty, daty, nazwiska są już oddalone od nas o pół wieku. Ku nim, ku tym pierwszym latom Towarzystwa, które położyły fundamenty dla całej jego działalności, dziś zwraca się przede wszystkim uwaga i wdzięczność. Im — a ściślej mówiąc, ludziom, którzy w nim byli czynni — należy się od nas cześć. Ale należy się ona także i ich następcom, którzy zapoczątkowaną wówczas akcję prowadzili z oddaniem dopóki była potrzebna i możliwa.

WSPOMNIENIA Z CZASÓW POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI W WARSZAWIE W LATACH OD 1906 DO 1915

ZDZISŁAW MĄCZEŃSKI

Jako ostatni z żyjących pierwszych członków czynnych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, którego pięćdziesięciolecie minęło, chciałbym podzielić się wspomnieniami z czasów powstania i działalności tego Towarzystwa. Zamierzam ująć tu ogólnie, z naświetleniem tła, na jakim się to odbywało, ograniczając wypowiedzi o charakterze sprawozdawczym do koniecznego minimum.

Warszawę zobaczyłem po raz pierwszy w 1896 r., lecz na stałe osiadłem tutaj w 1900 r., mając za sobą dwuletni okres pracy u prof. Odrzywolskiego

przy „restauracji Katedry na Wawelu“, gdzie mimo skromnego stanowiska kierownika tej budowy, miałem sposobność nie tylko zapoznać się z panującymi wówczas poglądami na sprawy konserwatorskie, brać w nich bezpośredni udział, lecz również stykać się z szeregiem wybitnych krakowskich i niektórymi z lwowskich osobistości zajmujących się tym problemem, co w gruncie rzeczy było dla mnie doskonałą szkołą. Okres ten, który dzisiaj wspominam z dużą emocją a nawet pewnego rodzaju dumą, przerwała służba wojskowa, po odbyciu której znalazłem pracę w biurze „Majstra“, jak wtedy nazywano przezacnego architekta Józefa Dziekońskiego.

Pożar wieży Jasnogórskiej i jej odbudowa, restauracja kościoła św. Anny w Wilnie i szereg różnego rodzaju problemów związanych przeważnie z powiększeniami lub budową kościołów w całym kraju i związane z tym częste wyjazdy z „Majstrem“ lub na Jego zlecenie, dały mi sposobność nie tylko wykonania kilkunastu czy nawet więcej zdjęć pomiarowych różnych kościołów zabytkowych, z których nie wiem czy w ogóle dzisiaj jeszcze jakiś istnieje, lecz także zapoznania się z opłakany stanem tychże oraz ignorancją i brakiem uświadomienia użytkowników co do ich wartości plastycznej, historycznej i narodowej. Tak było na prowincji, a w Warszawie?

Otóż Warszawę fin de siècle'u, jak się to wtedy mówiło, charakteryzował niebywały ruch budowlany, który w latach największej prosperity, tj. między 1894 a 1899 wyrażał się cyfrą kilkuset nowych budynków rocznie. To też w owym okresie i początku XX wieku Warszawa wzbogaciła się, obok domów mieszkalnych, pokazną ilością gmachów takich, jak Politechnika, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Filharmonia, Hipoteka, Hotel Bristol, Bank Państwa, Szpital Dzieciątka Jezus, Stowarzyszenie Techników, Towarzystwo Ubezpieczeń Rosja, kościoły: św. Floriana i Zbawiciela, Hale Targowe za Żelazną Bramą i na Koszykach, wiadukt i most Poniatowskiego, no i kilka cerkwi, z cerkwią na Saskim Placu na pierwszym miejscu, lecz równocześnie znikają: Pałacyk Tarnowskich przy Krakowskim Przedmieściu, Mennica przy ul. Bielańskiej, lewe skrzydło pałacu Mniszchów przy ul. Senatorskiej, połowa architektury ogrodowej w Pałacu Radziwiłłów przy ul. Miodowej, skrzydło średniowiecznego klasztoru Bernardynów, część koszar Mirowskich. Nadto w spekulacyjnej gorączce budowlanej przebudowuje się lub nadbudowuje zabytkowe domy na Starym Mieście; Freta, Nowym Mieście, Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie, zniekształca się przez obudowę straganami portyki Pałacu Lubomirskich i domów Corazziańskich lub przez przebudowę empirowego Pałacu Staszica na bizantyjsko-rosyjską budowlę, zabudowuje Aleje Ujazdowskie ciężkimi gmazyskami Korpusu Kadetów itp., dokonuje się szeregu nieprzemyślanych parcelacji, jak ogrodu Kronenberga, folwarku Koszyki, poklasztornych gruntów Kapucynów itp.

A wszystko to odbywa się cicho, spokojnie, gdyż poza romantykami, poetami itp. indywidualiami nie ma odpowiedniego organu, który by mógł wziąć na siebie rolę uświadamiania tam, gdzie tego brak, a protestacyjną wobec spekulacji i złej woli. Wprawdzie w Rosji już od początku XIX wieku istniała organizacja „opiekująca się“ zabytkami, lecz nie na terenie Priwislenia, na którym szalejąca rusefikacja nie dopuszczała do tworzenia się jakichkolwiek towarzystw czy organizacji zbiorowych, podtrzymujących naszą odrębność narodową. Były w Warszawie dwie wyższe uczelnie Uniwersytet i Politechnika, lecz te jako z ducha i języka rosyjskie nie miały absolutnie nic wspólnego z polskim społeczeństwem i jego poczynaniami. Równocześnie z tym stanem rzeczy w Królestwie, w sąsiednim zaborze austriackim — Galicji — istniała już wtedy Katedra



Ryc. 180. Warszawa, Rynek St. Miasta 31 — Kamienica ks. Mazowieckich. Odślonięte wnęki gotyckie. Prace TOnZP.

Historii Sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej w Krakowie i Wschodniej we Lwowie, od r. 1873 w ramach Polskiej Akademii Umiejętności działała Komisja Historii Sztuki, której członkowie z Łuszczkiewiczem na czele nie ograniczają swej działalności do zaboru austriackiego, lecz przekraczają granicę i rozpoczynają pracę badawczą też i w Królestwie. Jakże skromne są te badania, gdy się na nie spojrzy obiektywnie z dzisiejszego naukowego lub konserwatorskiego punktu widzenia, lecz jakże doniosłe w skutkach jako przełamanie bierności i zachęta do naśladowania. I naśladowcy się znajdują. Józef Dziekoński rozpoczyna pracę inwentaryza-

cyjną zabytków wydaniem w r. 1893 Monografii Kościoła Parafialnego w Będkowie, lecz trudności związane z wyszukaniem nakładcy, drukiem w Krakowie, gdyż w Warszawie ze względów cenzuralnych było to niebywale trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe, nie zachęcały do dalszych wysiłków, zwłaszcza że był to okres ogromnego wewnętrznego napięcia politycznego i konspiracji — maskowanego tylko pozornym spokojem i pogodzeniem się z losem, jakby to sądzić było można przyglądając się np. spacerującym w niedzielę w południe po Krakowskim Przedmieściu tłumom na t. zw. „przełądzie katolickim“, a po południu w Alejach Ujazdowskich, publiczności zgromadzonej na wystawach w Zachęcie i u Krywulcia, w teatrach, cukierniach, na balach, koncertach i zabawach w Dolinie Szwajcarskiej i tym podobnych imprezach, co nagle w 1904 r. przerywa krzyk gazeciarzy, obwieszczający wybuch wojny z Japonią. Mobilizacja, wyjazdy na front t. zw. pułków syberyjskich formowanych z królewaków, kozuchy, papachy itp. akcesoria mobilizacyjne, wywiezienie 77 czy 177 lekarzy z Warszawy na teren wojny, wszystko to mimo dramatycznego napięcia Warszawa przyjęła spokojnie, dopatrując się w tym początku tak oczekiwanego końca. Teraz wypadki idą jak lawina. W styczniu 1905 r. Manifest Tolerancyjny — 200.000 unitów przechodzi na Podlasiu na katolicyzm, strajk szkolny, strajk kolejowy, strajk powszechny ze strzelaninami (największa na pl. Grzybowskiem), 30. X. Manifest zwany Październikowym, nadający „konstytucję i wolność obywatelską“ (co nie przeszkadzało oberpolizeimajstrowi Meierowi w przyjęciu tłumów manifestujących na Placu Teatralnym, ufnym tym nadaniem, ogniem karabinowym i szarżą kozaków kubańskich).

5 listopada olbrzymia manifestacja zorganizowana przez Ligę Narodową, a w niespełna tydzień „stan obłężenia“... i znów w miesiąc — wielki Zjazd Chłopów w Filharmonii... a finał? nowe rozczarowanie i zawód... Chociaż — ten rewolucyjny zryw nie przyniósł spodziewanego rezultatu, to jednak mocno wpłynął na zmianę zasadniczej postawy społeczeństwa, które od tajności przeszło do napół jawnej działalności zarówno na polu politycznym, jak i społecznym.

Przed wszystkim powstają szkoły polskie, dalej różne organizacje społeczne, zawodowe, sportowe itp., a między nimi w r. 1906 Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości pod pierwotną nazwą „Towarzystwo Opieki nad Historycznymi Pamiątkami i Zabytkami Sztuki“. Towarzystwo to wyszło z gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, który w tym okresie odegrał rolę jakby wylęgarni różnych towarzystw, gdyż tam też i w tym samym czasie powstała pierwsza organizacja zawodowa architektów pod nazwą „Koło Architektów“. Inauguracyjne posiedzenie miało miejsce 27. X. 1906 r., zaś I-sze Walne Zgromadzenie, które wybrało 14-osobowy Zarząd 10. III. 1907 r. Z kolei Zarząd na posiedzeniu 8. IV tegoż roku ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano Adama hr. Krasińskiego, viceprezesami Zygmunta Glogera i Erazma Majewskiego, skarbnikiem Andrzeja Rotwanda, a na sekretarza powołano Kazimierza Broniewskiego. Skład pierwszego Zarządu, którego wymienienie dzisiaj jest jakby apelem Zmarłych, obejmujący nazwiska: Józef Dziekoński, Zygmunt Gloger, Ks. prałat Adolf Jełowicki, Adam hr. Krasiński, Tadeusz Korzon, Aleksander Kraushar, Erazm Majewski, Władysław Marconi, Włodzimierz Powichrowski, Franciszek Pułaski, Andrzej Rotwand, Antoni Strzałecki, Pius Weloński, Konstanty Wjciechowski — w którym na 14 osób jest 3 historyków, 3-ch architektów, 1 rzeźbiarz, 1 archeolog, 1 badacz naukowy, 1 ksiądz, 1 adwokat, 1 finansista, 1 malarz-kolekcjoner, 1 ziemianin, co jest chyba dostatecznym dowodem, że powstanie tego Towarzystwa było jakby realizacją tęsknot

inteligentnego odłamu społeczności warszawskiej, miłującej swoją przeszłość narodową i kulturalną.

Nic też dziwnego, że początkowe poczynania Towarzystwa o takim zespole charakteryzuje obok zapału i dobrych chęci jakby amatorskie podejście do wszelkiego rodzaju zagadnień praktycznych, czego odbiciem były zmiany, to nazwy, to statutowe, to organizacyjne, a nawet lokalowe. Z początku wszystkim zajmował się Zarząd, wkrótce jednak doszedł do wniosku o potrzebie wciągnięcia do współpracy większej ilości ludzi, co też wykonał przez zamianowanie 12-tu członków zastępców w osobach: (i znów apel zmarłych) Hugo Seydel, Mathias Berson, Władysław Korotyński, Bronisława Kondratowiczowa, Zygmunt Otto, Kazimierz Skórewicz, Kazimierz hr. Sobański, Oskar Sosnowski, Gustaw Soubise-Bisier, Stefan Szyller i Jarosław Wojciechowski oraz utworzenie Komisji, które z kolei przekształciły się w samodzielne Wydziały: Architektury i Inwentaryzacji, Malarstwa i Rzeźby oraz Starej Warszawy. Rozpoczyna się praca propagandowa. Nawiązuje się stosunki współpracy z diecezjami, a przez nie z parafiami, przez mianowanie delegatów i korespondentów z prowincją i rodakami w Rosji, drukuje się Kwestionariusze, „Gościniec Jarzębskiego“, wmurowuje się tablice pamiątkowe, w Warszawie: Staszica (Kanonja Nr. 8), Malczewskiego (Elektoralna Nr. 14), Słowackiego (Elektoralna Nr. 20), a w Lublinie: Pola i Kłownowicza (Rynek). Siedzibę Towarzystwa przenosi się kolejno do Redakcji Świątowida, Redakcji Biblioteki Warszawskiej, wreszcie do własnego lokalu przy ul. Nowy Świat 41. W tym skromnym lokalu w poprzecznej oficynie, dostępnym ze służbowej klatki schodowej, który równocześnie był mieszkaniem sekretarza — zaczyna się normalna bardziej ustabilizowana praca. Tu odbywają się co wtorek o godz. 20-ej zebrania Wydziału Architektoniczno-Inwentaryzacyjnego przy współudziale członków innych Wydziałów, ewent. zainteresowanych lub zaproszonych osób. Ze względu na specjalny charakter tych posiedzeń, rażąco odbiegający od dzisiejszych zebrań, pozwolę sobie trochę na ten temat powiedzieć. Otóż członków czynnych było w ogóle niewiele.

W Wydziale Architektoniczno—Inwentaryzacyjnym pierwszy skład stanowili: Józef Dziekoński, Władysław Marconi, Zdzisław Mączyński, Zygmunt Otto, ks. Hipolit Skimbrowicz, Kazimierz Skórewicz, Oskar Sosnowski, Stefan Szyller, Teofil Wiśniewski, Konstanty Wojciechowski, Jarosław Wojciechowski, oraz z urzędu Kazimierz Broniewski. Zespół ten był znakomicie zgrany. To też obrady były krótkie i rzeczowe. Toczyły się w atmosferze harmonii i koleżeńskiej wyrozumiałości, mimo poważnych różnic wieku i znaczenia członków, bez śladu celebrowania, decyzje i ich wykonanie było szybkie. Członkowie wykonywali zleczone im przez Wydział prace bezinteresownie. Jedynie koszty wyjazdów, tj. kolej i konie były pokrywane przez Towarzystwo lub zainteresowanych. Dalszy ciąg posiedzenia miał z zasady miejsce w restauracji Savoy przy Nowym Świecie lub u „Lija“ przy Krakowskim Przedmieściu. W wyjątkowych okolicznościach, np. gdy byli goście zamiejscowi oraz później po przeniesieniu się do Baryczków, w Hotelu Europejskim lub Angielskim, gdzie przy wspólnej kolacji, w czasie rozmów towarzyskich, następowało zbliżenie i zacieśnianie węzłów przyjaźni starej generacji z młodą. Zresztą te towarzyskie zebrania mimo swobodnego towarzyskiego ich charakteru, były naprawdę jakby dalszym ciągiem zebrań rozpoczętych w lokalu Towarzystwa, o czym wymownie świadczy fakt, że brał w nich udział pełny skład Wydziału nie wyłączając zanego Oskara Sosnowskiego (przynajmniej platonicznie), znanego ze swego krytycznego nastawienia do wszelkiego rodzaju imprez, które by nie miały głębszego celu, a zwłaszcza tych, których nieodłącznym atrybutem był brzęk nie

tylko talerzy. Trzeba przyznać, że bardzo poważne projekty, jak np. Pierwszego Zjazdu Konserwatorów w 1909 r., kupna Domu Baryczków w 1910 r. urodziły się właśnie na tych towarzyskich zebraniach.

Wspomniany wyżej zjazd, naturalnie zakonspirowany, zgromadził przedstawicieli wszystkich trzech zaborów i tak: z Krakowa wzięli w nim udział Władysław Ekielski, Franciszek Klein, Sławomir Odrzywolski, Marian Sokołowski, Tadeusz Stryjeński, Jerzy Warchałowski, Kazimierz Wyszyński; ze Lwowa: Alfred Zacharjewicz; z Poznania: Nikodem Pajzderski i Roger Sławski.

Ambitnym celem jego dwudniowych obrad było ustalenie jakichś naukowych zasad odnośnie konserwacji zabytków, stosunku konserwacji do dotychczas stosowanych „restauracji“, był to bowiem jeszcze okres zapóźnionego na naszym gruncie puryzmu, głoszonego i wprowadzanego w życie przez tak wybitną jednostkę, jaką był Viollet-le-Duc, który może w czasie swego pobytu w Krakowie, spowodowanego zaproszeniem Czartoryskich, zaszczerpił tam swoje poglądy i znalazł nie tylko gorących wielbicieli, lecz i gorliwych naśladowców, nie tylko między wybitnymi architektami tego czasu, lecz i przedstawicielami innych dyscyplin artystycznych z Matejką na czele, co się tak odbiło na „restauracjach“ Sukiennic, kościoła Mariackiego, Biblioteki Jagiellońskiej i Katedry na Wawelu — w Krakowie, a bliżej Warszawy — Katedr w Płocku, Włocławku i innych.

W 1909 r. umiera hr. Adam Krasiński, wobec czego obowiązki prezesa obejmuje Zygmunt Gloger. Lecz i ten wkrótce przenosi się do wieczności, tak, że od 1910 r. obejmuje je i dłuższy czas nieprzerwanie sprawuje Edward hr. Krasiński. Poza tym rok 1909 zaznacza się wydatnym wzbogaceniem Wydziału Architektury i Inwentaryzacji pod względem ilościowym i jakościowym przez powracających po studiach zagranicą historyków sztuki i architektów, którzy od razu wciągnęli się do pracy w Towarzystwie. Dotychczasowy skład najczynniejszego Wydziału, jakim był Wydział Architektury i Inwentaryzacji, stanowili przeważnie praktycy o technicznym przygotowaniu, o dużej inteligencji i zasobie wiadomości z zakresu historii sztuki, lecz wobec nowych poglądów na sprawy konserwatorskie zabytków było to już wtedy niewystarczające. To też włączenie się do pracy Wydziału dr Władysława Tatarkiewicza, dr Alfreda Lauterbacha, dr Władysława Kłyszewskiego, Wacława Husarskiego, Czesława Przybylskiego, Juliusza Kłosa, Aleksandra Ranieckiego, Juliusza Lisieckiego, Zygmunta Wóycickiego i innych — dało poważne wyniki przez przejście od — powiedziałbym — praktycznego do naukowego stylu pracy, choć trzeba przyznać, że atuty te nie od razu zostały w pełni wykorzystane, bo i nie mogły być wykorzystane ze względu na nieodpowiednie warunki lokalowe, które dopiero po dwu latach zasadniczo się zmieniły. Towarzystwo w tym okresie dosłownie się dusiło. Mimo stosunkowo niedługiego okresu istnienia Towarzystwa zakres jego prac i obowiązków, zarówno świadomie przyjętych jak i narzuconych przez życie, zatoczył bardzo szerokie kręgi, przekraczając przy tym nawet nie tylko dzisiejsze granice polityczne. Gros prac stanowiły problemy zabytków architektonicznych, których w okresie od 1907 do 1914 r. Wydział Architektoniczny załatwił 366, a najpoważniejsze z nich dotyczyły kościołów: w Czerwińsku, Brześciu Kujawskim, Brochowie, Sandomierzu (św. Jakuba i Katedry), Częstochowie, Łowiczu (św. Ducha i Kolegiaty), Odechowie, Sulejowie, Prandocinie, Wysocicach, Inowłodziu, Kaliszu (św. Mikołaja), Piotrkowie (pobernardyński), Jędrzejowie, Łądzie, Warszawie (N.M.P. na Nowym Mieście), Kamieńcu Podolskim (Katedra), a z zabytków laickich, zamków, ruin itp.: w Pabianicach, Nowogródku, Iłży, Pieskowej Skale, Ojcowie, Chęcinach, Raciążku, Siewierzu, Janowcu, Wojcie-



Ryc. 181. Brochów. Kościół z poł. XVI w. po zniszczeniach I wojny światowej, zrekonstruowany następnie staraniem TOnZP.

chowie, Korcu, Ołyce, Szydłowie, Szydłowcu, Lublinie (Brama Krakowska, Kamienica Sobieskiego), Łucku (Colegium jezuickie), Warszawie (Rogatki) i inne.

Oprócz problemów z dziedziny architektonicznej inne Wydziały w tym okresie zajmowały się problemami z innych dziedzin sztuki. Na ilość było ich mniej, lecz nie mniejszej wagi lub znaczenia, jak np. odnowienie tryptyku Olkuskiego, pomników Żółkiewskiego na polu bitwy pod Cecorą, Godebskiego na polu bitwy pod Raszynem, restauracja lub zabezpieczenie malowideł w Czerwińsku, Czernichowie, Warszawie (św. Anna), Skierniewicach, Berdyczowie, Kamieńcu Podolskim, Trokach i innych.

Z inicjatywy Wydziału Starej Warszawy zorganizowano instytucję tzw. kuratorów, których zadaniem było trzymanie ręki na wszelkich poczynaniach Starego i Nowego Miasta, fotografowanie wszelkich uwagi godnych obiektów itp. Instytucja ta, w parę lat później, odegrała bardzo poważną rolę przy przejęciu mienia opuszczonego przez Rosjan. Z narzuconych Towarzystwu zadań należy wymienić przejęcie z rąk Cesarskiej Komisji Architektury w Petersburgu zarządu i opieki ruin Czarska, przyjęcie darowanych przez księcia Lubomirskiego ruin Iłży, przez Artura Popławskiego Wieży w Wojciechowie, przez Bersohna księgozbioru Podczaszyńskiego, przez hr. Tyszkiewicza z Łohojska kolekcji rycin, planów, map i rysunków Canaletta, przez Kraushara zbioru drzeworytów i fotografii dotyczących Warszawy, przez Marconiego, Kondratowiczową i innych — zbiorów fotografii, klisz itp. z różnych dziedzin budownictwa, rzeźby i malarstwa. Poza tym różne osoby ofiarowują: dywany, rzeźby, portrety, broń, majolikę, szkło itp., a Towarzystwo zakupuje zbiory książek, rycin itp, dzięki czemu staje się właścicielem, zarządcą, kolekcjonerem w szerokim tego słowa znaczeniu, nie może atoli stać się tym, czym by chciało być i do czego dąży, posiadając po temu zasadnicze dane w osobach naukowo przygotowanych pracowników i zgromadzonym materiale inwentaryzacyjnym, tj. placówką naukową. —

Na przeszkodzie tym szlachetnym zamiarom stał od początku brak odpowiednich warunków lokalowych. Sprawa ta poruszana od 1908 r., gdy Erazm Majewski deklarował 15.000 rb. i swe zbiory, o ile Towarzystwo zbuduje lub nabędzie własny gmach w ciągu dwóch lat, mimo dalszych ofiar Pułaskiego i Rotwanda po 5.000 rb. nie mogła znaleźć szczęśliwego rozwiązania. Dopiero, jak to już poprzednio wspomniałem „na rybce“ w Wielki Piątek 1910 r. rzucona myśl nabycia Domu Baryczków i zrealizowanie jej w myśl zasady „audaces fortuna juvat“ — problem lokalowy rozwiązało. Pomysł był śmiały, lecz i trudny. Trzeba było zapłacić nie tylko cenę kupna, lecz i wykonać remont i adaptację budynku, co trwało około dwóch lat, a na to rozporządzało się więcej niż skromnymi, w stosunku do potrzeb, środkami ze składek członkowskich i ofiar specjalnych na to kupno. Wobec tego powstała myśl urządzania imprez odpowiadających celom Towarzystwa, równocześnie przynoszących jakiś dochód.

Zapoczątkowaniem tej akcji było urządzenie w 1911 r. w Ratuszu Wystawy Starej Warszawy łącznie z wydaniem pamiętnika. Zorganizowaniem tej Wystawy zajmowały się specjalne Komisje, z których jedyny z pozostałych członków bierze udział w obecnym jubileuszu w osobie prof. Tatarzkiewicza. Z kolei otwarcie Baryczków w 1912 r. zainaugurowano bogatą Wystawą Miniatur, Tkanin i Haftów, za którą w 1913 r. nastąpiła Wystawa Ceramiki i Szkła Polskiego i wydanie katalogu, w 1914 r. Wystawa Starych Rycin Polskich ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego również z katalogiem i w 1915 r. Wystawa „Wieś i Miasteczka“ urządzona wspólnie z Kołem Architektów, o czym jeszcze dalej.

Wystawy w stałym lokalu jako środek propagandowy odegrały dużą rolę, lecz nie stanowiły najważniejszego osiągnięcia związanego z przeniesieniem się do Baryczków. Osiągnięciem tym było przeniesienie agend Towarzystwa do tego lokalu i związane z tym pogłębienie nurtu dotychczasowej pracy i działalności Towarzystwa oraz zmiana stylu tej pracy. Zmiana ta polegała na zlanie się trzech zasadniczych Wydziałów tj.: Architektoniczno-Inwentaryzacyjnego, Malarstwa i Rzeźby oraz Starej Warszawy w jeden Wydział Konserwatorski z Józefem Dziekońskim jako przewodniczącym, a Zdzisławem Mączyńskim

jako sekretarzem, oraz utworzenie nowego Wydziału Historii Sztuki z hr. Edwardem Krasińskim jako przewodniczącym, a dr Władysławem Tatarkiewiczem jako sekretarzem. Odtąd wszelkie sprawy o charakterze konserwatorsko-praktycznym podlegały załatwieniu przez Wydział Konserwatorski, a o charakterze historycznym i teoretyczno-konserwatorskim przez Wydział Historii Sztuki. Zmiany te zbiegają się w czasie z ustąpieniem dotychczasowego, wielce zasłużonego, sekretarza Zarządu Kazimierza Broniewskiego i objęcie tego stanowiska przez dr Władysława Kłyszewskiego. Dalszym naturalnym następstwem zdobycia własnego domu było wprowadzenie systematycznych okresowych odczytów z dziedziny historii i konserwacji zabytków. Pierwszy odczyt na temat „Życie domowe mieszczan warszawskich w ubiegłych wiekach” wygłosił Aleksander Kraushar.

W 1913 r. powstaje Komisja Muzealno-Biblioteczna, urządza się stałe Muzeum Zbiorów Towarzystwa i Archiwum Ikonograficzne, kierowane przez Bronisława Gembarzewskiego, oraz Pracownia Inwentaryzacyjna prowadzona przez Jarosława Wojciechowskiego i Juliusza Kłosa, w której między innymi pracownikami zatrudniona była p. dr Stanisława Sawicka.

Oprócz tych bezpośrednich korzyści zakup kamienicy Baryczków i przeniesienie tam Towarzystwa miało bardzo poważny wpływ na rozwój, nazwę to mody, wykupywania domów staromiejskich, zapoczątkowanej przez wykup kilku domów na Kanoniach przez Dziekońskiego, Pawłowicza, Kalinowskiego, a kontynuowanej przez zakup domu Książąt Mazowieckich dla Towarzystwa Miłośników Historii, przywracania staromiejskim domom ich historycznego wyglądu, między innymi na pierwszym miejscu dom Fukiera, dom Johna na Placu Zamkowym i inne, oczyszczenie Rynku Staromiejskiego ze straganów, wybrukowanie go i przyozdobienie historycznym wodotryskiem, przy którym to „oberpolizeimeister dostał po pysku“. Słowem z zaniedbanej dzielnicy straganów, drobnych warsztatów rzemieślniczych, sklepikarzy i siedzib proletariatu miejskiego, najczęściej oglądanej przy księżycu, zaczyna, wyłaniać się historycznie i architektonicznie ciekawa dzielnica, nadająca się nie tylko do oglądania, lecz również czarująca swym urokiem, zarówno w blasku słońca jak i poświacie księżyca.

W czasie największego rozwoju aktywizacji Towarzystwa w lipcu 1914 r. wybucha znów nowa wojna, tym razem światowa, która w skutkach swoich postawiła przed Towarzystwem ogrom nowych zadań, dla których rozwiązanie Towarzystwo wchodzi w ścisły kontakt z Kołem Architektów oraz nowo powstałym Centralnym Komitetem Obywatelskim. Powstaje Komitet Konserwatorski o bardzo szerokim zakresie działania, specjalne pracownie konserwacji uszkodzonych dzieł sztuki, wykonywania odlewów itp., wreszcie organizuje się Wystawę pt. „Wieś i Miasteczko“, której zadaniem było zaznajomienie szerokiego ogółu z charakterystycznymi cechami naszego budownictwa dla wykorzystania tychże przy odbudowie, selekcjonuje się materiał wystawowy i wydaje w formie albumowej, wreszcie przystępuje się do przygotowania Kuratorów do objęcia opieki nad budowlami i zabytkami po opuszczeniu ich przez zaborców, co nastąpiło w nocy z 4 na 5 sierpnia 1915 r.

Jednak mnie nie było sądzone być i brać udział w tych czynnościach, gdyż w lipcu tego roku wywieziono mnie jako austriackiego oficera rezerwy do Moskwy, w której przypadła mi w udziale znów praca w Centralnym Komitecie Obywatelskim, ewakuowanym z Warszawy, oraz Centralnym Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny imienia Tatiany Nikolajewny, gdzie problem losów zabytków wywiezionych z kraju był przedmiotem zainteresowań, którym patro-

nował dr Marian Morelowski i dlatego omówienie dalszej działalności Towarzystwa, która w zasadzie przygotowała grunt do utworzenia w Odrodzonej Polsce Ministerstwa Sztuki pozostawiam tym, którzy w tej wyjątkowo doniosłej i owocnej pracy mieli szczęście brać udział.

DZIAŁALNOŚĆ WYDZIAŁU KONSERWATORSKIEGO T.O.N.Z.P. W LATACH MIEDZYWOJENNYCH

JAN ZACHWATOWICZ

Wydział Konserwatorski T.O.N.Z.P. powstał w 1912 r. z połączenia samodzielnych dotąd wydziałów: architektonicznego, malarsko-rzeźbiarskiego i Starej Warszawy. W latach przed I-szą wojną światową, a w szczególności — w okresie wojny — odegrał bardzo poważną rolę w dziele zabezpieczenia i ochrony dorobku kultury polskiej, jako jedyna w tym zakresie reprezentacja społeczeństwa polskiego, działająca zarówno na terenie zaboru niemieckiego (Komitet Konserwatorski) jak i na terenie Rosji (Moskwa, Petersburg) w postaci filii T.O.N.Z.P.

Z chwilą uzyskania niepodległości powołana została do życia państwowa służba konserwatorska (dekret z 30. X. 1918), co zmienia rolę Towarzystwa i jego Wydziału Konserwatorskiego w stosunku do władz, nie zmniejsza jednak jego zadań i aktywności. Odwrotnie — wielkie zniszczenia wojenne, które dotknęły kraj i nowe możliwości, które otwiera byt niezależnego państwa, wymagają mobilizacji i skupienia wysiłków ludzi oddanych sprawom ochrony i konserwacji pomników kultury polskiej. Wydział Konserwatorski staje się naturalnym aktywnym społecznym dopełnieniem urzędowej służby konserwatorskiej, tym bardziej istotnym, że zarówno nieliczna, niedostateczna kadra tej służby jak i nikłe środki materialne nie dawały jej możliwości szerszego działania. Dlatego też w pierwszych 10 latach powojennych widzimy ożywioną działalność Wydziału Konserwatorskiego, prowadzoną bądź z własnej inicjatywy bądź na życzenie konserwatorów, dla których Wydział Konserwatorski stanowił wielokrotnie kolegium konsultacyjne. Wydział Konserwatorski prowadzi szeroką akcję inwentaryzacyjną takich obiektów, jak Zamek królewski w Warszawie, Pałac Rzeczypospolitej, Pałac Dekerta, Działyńskich i szeregu innych. Inwentaryzacje pomiarowe stają się bezpośrednio podstawą dokumentacji dla prac konserwatorskich, podjętych w obiektach, opiniowanych na posiedzeniach Wydziału Konserwatorskiego. Przez Wydział przewija się ogromna ilość projektów odbudowy i konserwacji zamków, pałaców, a w szczególności kościołów. Jednocześnie Wydział Konserwatorski zabiega o polepszenie prawnej sytuacji opieki nad zabytkami, występując np. do Głównego Urzędu Ziemiańskiego dla zabezpieczenia losu ruin i współdziała w opracowaniu nowego aktu prawnego o ochronie zabytków, który ukazuje się w 1928 roku. Dla charakterystyki różnorodności prac Wydziału Konserwatorskiego w tym okresie warto podać kilka przykładów prac, które były „na warsztacie“ Wydziału, z Warszawy: Zamek, Łazienki, pałac Krasińskich, gmachy Ministerstwa Skarbu, pałac „Namiestnikowski“, pałac Brühlowski, Kościół Garnizonowy, pałac w Wilanowie i wiele innych. Spoza warszawskich: kościoły w Bliźynie, Cegłowie, Sochaczewie, Grójcu, Brudzewie, Wiślicy, Wigrach, Siennie, Bolimowie, Tarnopolu i wiele innych. O Wydział Konserwatorski oparły się sprawy ołtarzy w Szadku, Bodzentynie, Olkuszu, Siennie, polichromii w Lublinie, Czerniakowie, Sandomierzu i in.